



Bydgoszcz  
WSK  
Wilczewska Magdalena  
ps. „Narcyza”  
z d. Ziembiewicz  
M: 912/2465 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI – *Wilkowska Magdalena*  
*J:K: 912/2465 Pom.*  
*Bydgoszcz WSK*

I/1. Relacja *k. 4 s. 1-4*

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 7*

VI. Fotografie *książki i kronografii*

1/11. Relacja - Wilczewska Kordula:  
z d. Ziemiowicz

1. Relacja własna z 16.11.1976 ze  
zbiorem Gryny Kowalskiej, napis k. 4 s. 1-4



## R e l a c j a

=====

W I L C Z E W S K A Magdalena ur. 2.05.1913 r. w Paughkeepsie N.Y. USA z domu Zienlewicz, córka Ignacego i Marii z d. Bartik. Relnicy. Moje wykształcenie: podstawowe. Zawód: rolnik. Prowadzę wraz z mężem gospodarstwo ogrodnicze. adres ?

Mąż Franciszek Wilczewski z zawodu ceramik, w roku 1939 Artyle-  
ria 15 PAL, bombardier, brał udział w walkach nad Bzurą, wzięty do  
niewoli w rejonie Sochaczewa 23.09.1939 r. W niewoli Stalag X A -  
Sanbostel bei Bremen, nr jeniecki 6403. Z niewoli wrócił 3.12.45 r.  
pierwszym transportem z Hamburga przez Berlin do Szczecina.

Przed wojną pracowałam wraz z moimi rodzicami w gospodarstwie  
rolnym własnym / 5 ha /. Kiedy zabrano nam gospodarstwo, pracowa-  
łam u miejscowego Niemca Bysa latem, a zimą chodziłam do fabryki  
proszku i mydła PERSIL w Bydgoszczy.

Zaraz po wojnie pomagałam Mamie mojej w pomocy Polakom. Mama mo-  
ja znała p. Ritter /nie żyje/ właścicielka fabryki pończoch na  
Fordońskiej, ona miała Tseuhandera - Niemca. Ja tam chodziłam z  
żywnością, ponieważ byłam bardzo szczupła, pani Ritter obwieszała  
mnie pończochami i wychodziłam, bo Niemiec zaglądał czasem do mo-  
jej terby. Chodziłam często, nosiłam mleko, co moje częste wizyty  
tłumaczyło. P. Ritter nic za pończochy nie brała, to wszystko było  
przeznaczone dla potrzebujących Polaków, a Mama roznosiła gdzie  
trzeba.

W roku 1940 poznałam Marię Białą, wówczas mieszkała na ul. Gar-  
bary. Poznałam całą rodzinę pp. Białych. Ponieważ pracowałam ja  
i moi rodzice w rolnictwie, mieliśmy możliwości zdobycia mleka,  
warzyw itp. różnymi sposobami, wiadomo, że "nielegalnymi". Mogłam  
do pp. Białych iść tylko w niedzielę i święta. Jeździłam rowerem,  
zawoziłam, co mogłam zdobyć. Pani Biała cieszyła się zawsze, bo  
musiała żywić nie tylko własną rodzinę, ale bardzo dużo osób obcych  
i dużo Polaków dożywiała. Pamiętam, jak rozciągano stół w jadalni  
i przy stole siadało najmniej 15 osób. Często były osoby w innym  
pokoju / z lasu/, bo nie mogli się pokazywać. Pani Biała nieraz  
narzekała, ale z uśmiechem, że dziewczęta czy chłopcy przychodzili  
z lasu i trzeba było ich opruć i kąpać w łazience, bo przy-

chodzili zawszeni. Pan Biały przyjeżdżał do nas rowerem dwa razy w tygodniu po mleko, za które moja Mama pracowała aż w Rynkowie. Państwo Biali dawali to mleko chorym i dzieciom. To wszystko trzeba było robić po kryjomu.

Gdy pracowałam u Niemca, było również 6 dziewcząt z Rosji, one też często po kryjomu przynosiły mi mleko tak bardzo potrzebne dzieciom polskim.

Chyba w 1942 roku Maria Biała odebrała ode mnie przysięgę. Wstąpiłam do organizacji Armii Krajowej z pseudonimem "Narcyza".

Przypominam sobie warszawianki, wywiezione z powstania warszawskiego, dożywiane u pp. Białych. Wówczas zbierałyśmy u znajomych bieliznę i ubiór dla nich. Widziałam <sup>dużo</sup> dwie dziewczęta w mundurkach Hitlerjugend, spotykałam je nieraz na schodach, miały plecaki. Maria powiedziała mi, abym udawała zawsze, że ich nie znam /łączniczki AK/. Syn pp. Białych Leszek Biały /nieżyje/ kilka razy kazał mi przepisać szyfr nadawczy z Londynu BBC. Również przesypywałam popiełkiem druki na cienkiej bibule, świeże drukowane, aby się nie zamazały. To wszystko robiłam w niedziele w godzinach popołudniowych, przy stoliku nocnym przy łóżku p. Białej. Leszek zwykle wychodził i dziewczęta również; każdy miał swoje sprawy.

Często Maria Biała kazała mi przychodzić do apteki na pl. Teatralnym. Zabierałam dużą tekę i tam prędko pakowano różne lekarstwa, bandaże i odnosiłam do Białych. Dużo kazała mi w moim domu przechować. Bardzo się mi to przydało. Kiedy Polskie Wojsko 45 r. weszło do Jaohcie, było kilku rannych lżej, a jeden żołnierz czołgista ciężko ranny /Kosiński/, mogłam tymi zapasami ich ratować. Przychodziła na opatrunki siostra polska, której również dałam dużo. Kiedy powiedziałam Marii Białej, że dałam Kościuszkowcom te jej zapasy, pochwaliła mnie i bardzo się ucieszyła. Rannego żołnierza Kosińskiego zabrano od nas po kilku dniach. Później szukałam go i znalazłam w szpitalu tymczasowym na placu Wyzwolenia, dawniejsza szkoła wydziałowa, a teraz liceum. Od niego dowiedziałam się, że ci żołnierze, którzy u nas kwaterowali, zginęli w drodze na Gdańsk. Niemcy zbombardowali ich.

Był między nimi Stanisław Lewandowski autochton z Mazur, przymusowo wcielony do armii niemieckiej, na froncie wschodnim starał się dostać do niewoli. Tak bardzo się cieszył, że mógł wrócić do Polski, jako żołnierz polski. Zostawił mi adres do swej rodziny,

bo szli na Berlin, obawiał się, że nie prędko będzie mógł powiadomić, że jest polskim żołnierzem. Po tej wiadomości od Kosińskiego, powiadomiłam żonę Lewandowskiego. Żona odpisała mi, a po roku zeznawałam pod przysięgą w naszym sądzie, co wiem o Lewandowskim.

Jeszcze o Leszku Białym. Dawał mi nieraz jakieś paczki do przechowania i znów odnosiłam mu. Przypuszczam, że to była broń, bo było ciężkie, kazał zakopywać. Raz miałam jakieś puszki, jak od konserw, dosyć lekkie, były dwie osoby i zabrały, tylko w szklanej puszcze zostały u mnie opaski AK. Mówiłam Leszkowi, że widzę, gdy pracuję w polu, gdy lecą V<sub>1</sub>, kazał mi zapamiętać godzinę, w której lecą i jemu przekazać. Jakie to smutne, że człowiek o tak dużych zasługach dla kraju, tak zginął już w wolnej Ojczyźnie.

Ile dobrego rodzina Białych w ciężkich czasach okupacji robiła dla Polaków i kraju, możnaby dużo pisać.

Nasze gospodarstwo miał SS-man Plagens, straszny człowiek. Był głównym kierownikiem w Arbeitsamcie dla Landarbeiterów. Na ulicy Bernardyńskiej teraz Akademia Rolnicza. To był potwór. Przeżyłam dużo ciężkich chwil z moim ojcem, kiedy jeszcze pracowaliśmy pod knutem Plagensa na naszym gospodarstwie.

Po wyzwoleniu wróciliśmy na nasze bardzo ~~zniszczone~~ zniszczone gospodarstwo. Ciężko pracowaliśmy, aby odbudować i doprowadzić do porządku. Prowadziliśmy hodowlę kur, warzywnictwo. Byłam w Związku Hodowców i Producentów Drobiu. Jestem honorowym członkiem powiatowym i wojewódzkim tego Związku.

/-/ Wilczewska Magdalena

Bydgoszcz  
Szamarzewskiego 15.

P.S. Mama moja szyła rękawice ciepłe z materiału, ja robiłam skarpety z wełny owczej. Robiłam Niemcom swetry i dlatego mogłam zawsze "zorganizować" wełnę dla naszych partyzantów. Dawałam to wszystko Leszkowi Białemu, szczególnie cieszył się rękawicami, które Mama robiła. Mówił, że ludzie w lesie bardzo je sobie chwala. Brałam Niemcom dużo cebuli tak bardzo potrzebnej, Mama kładła do paczek i roz-

dawała. Pamiętam jak ks. Rólski mówił, kto Niemcom kradnie  
ma zasługę u Boga.

Również wynosiłam z PERSIL' u proszek do prania.

Bydgoszcz, dnia 16.11.1976 r.

*La zgodności  
Słownikowe  
Bydgoszcz 1.11.1977r.*



T: X: 912/2465 Pom. Bydgoszcz

Wilczewska Magdalena  
V. karty informacyjne  
k. 7



Utworzone w Warszawie 11.11.1913 r.

Bydź

Wielce Małdane po kawce  
przyjaciół do Sokoła, 1913

Wraz z matką Marią Ziembkiewiczówną  
miejscem dla partyzantów i oprowadzaniu  
na zachodzie - broni, opatom, żywności  
adres Bydź, Szwabska 1/40

nr 238 u

art 3 Mniejszej - tamże fotografic

Witowska Magdalena "Kawcy 26"

Prace  
45K

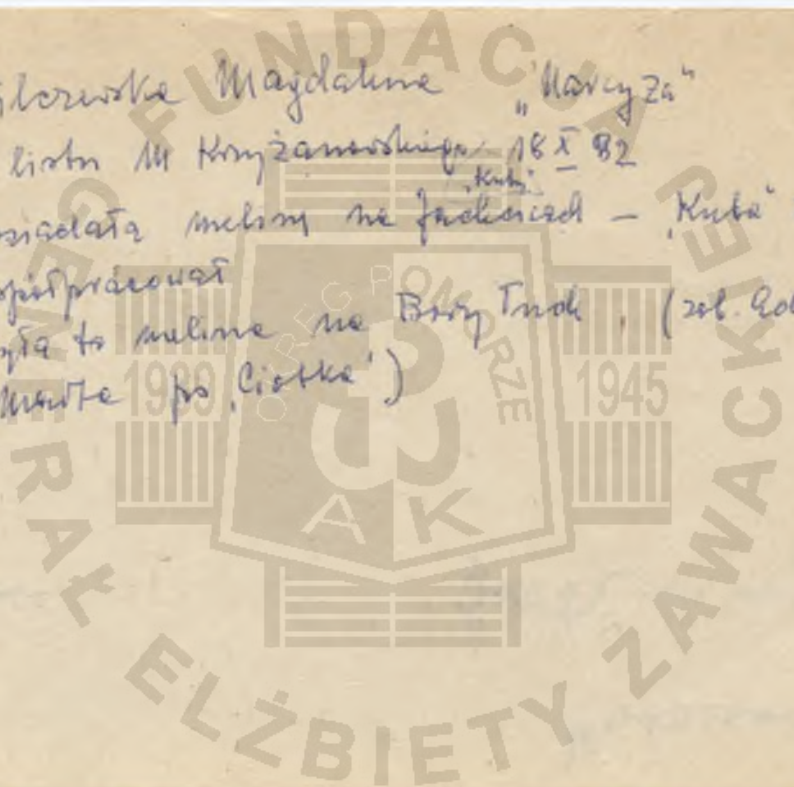
ny listy M. Koryzanskiego 18 X 82

przejechała melon na fachurowach - Kuba z wie

ropiel pracował

była to melon na Bryg Tade (zob. Kolonijaiska

Wzrost 1939 ps. Ciotka')





BYDGOSZ  
WSK AK  
4

ZIEMLEWICZ - WILCZEWSKA MAGDALENA  
ps. „NARCYZA”

Zob. AP AK, INSP. BYDG., T.: BIAŁA Z., BIAKA M. →

Żyrowa  
5

Wilcoxowska Kapłanka

ps Narcyza

Poniedziałek melin na jadłociar -  
na Boy Tucholskie (przedstawiano  
tam pakt, opatunki, ziarno, broń,  
amunicja)

Kontaktował spz nig Kryzaniowski

inf w <sup>uscie</sup> ~~del~~ H. Kryzaniowskiego M-50  
2 dni. 18.10.82r

K.G.

Witczewska Magdalena  
ps. "Karcus"

Bydgoszcz

AKF

Bydgoszcz

- w domu, w którym mieszkała  
z matką (Maria Ziembkiewicz)  
była meliną partyzancką utra-  
cającą kontakt z Borami  
Tucholskimi (str. 69)

Zob: Kryżanowski M. J. Kuba "Wspomnie-  
nia żołnierze AK Okr. Pomorskiego  
Pomnik", 1995 str. 69.

Wsk. V 199

Rydzany  
Park  
7

zam. Wilczewska

zd. Licemiewicz Magdalena  
(córka Marii) zam. Wilczewska  
ps. "Narcyza" Melina i Jackiewicz:  
ogrodnictwo, broń, opatrunki,  
żywność; melina dla  
partyzantów.

wymiaru J. Mousiorska  
zob. WTK nr. 50/51

AH.

Wilczewska  
Magdalena

ZESKANOWANE

